

W programie: ♦ Występy znanych solistów ♦ Trzy zespoły muzyczne
♦ Taneczny non-stop
KTO? GDZIE? KIEDY BILETY?
ODPOWIEDŹ W NASTĘPNYM NUMERZE

1965

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 2 (406) Rok XII

8-14 stycznia 1965 r.

CENA 1,50 zł

Władze partyjne dziękują

Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy serdecznie dziękuje wszystkim zakładom pracy, instytucjom, młodzieży pracującej i uczącej się, członkom partii i bezpartyjnym — za złożone życzenia noworoczne.

Hanna Zaniewska

BRZEK tłuczonego szkła — to poszła szymba. Huk lecących doniczek z kwiatami, polamany w kawałki stolik i w ślad za nim przewracane krzesła. Jeden telefon wyrwany ze ściany, w drugim zdruzgotana słuchawka. Oto widok poczekalni szpitala nr 1 w Legnicy, piątego grudnia 1964 r.

Frygiewicz, pracownika Zakładów Mięśnych, jest wyjątkowy: trafił do prokuratury! Zarazem jednak jest to przypadek najzupełniej powszedni. Jak stwierdziliśmy, przeciętnie dwa przypadki upojenia alkoholowego dziennie stanowią uroczalce pracy lekarskiej w szpitalach

swego czasu problem alkoholizmu na Dolnym Śląsku; nie posiada Izby Wyrzeźwien mimo obietnicy przewodniczącego PMRN składowej na Prezydium WRN przed dwoma laty. Legnica posiada dla pijaków jedynie... szpitalne łóżka! Wzrost, gdy w szpitalu nr 4, chirurgicznym, odmowa spotka pacjenta kierowanego na operację, dla nieprzytomnego pijaka łóżko zawsze znaleźć się musi, bo innego miejsca dla niego nie ma.

KTOS WRESZCIE WZIĄŁ LEKARZY W OBRONĘ!...

Mówi lekarz Pogotowia:

— Na KAŻDYM dyżurze mam do czynienia z nietrzeźwymi. Często udają nieprzytomnych, by ich brać na nosze. W szpitalu pozostają na obserwacji, blokując łóżko nieraz i 3 dni... Zdara się, że pijany SAM dzwoni

Zmora

wieczorem. Nic dziwnego, że trzech lekarzy stanęło na nogi. Pielęgniarki, portier i palacz na próżno usiłują poskromić szalejącego pijaka, którego przywieziono tu z libacji, boso i w piżamie. Idylla udzielania „pomocy pacjentowi”, który zdołał już odciąć szpital od kontaktu z MO, kończy się wyzwaniem przez ołno przechodniów o ratunek... dla białego personelu. Przypadek wybrków Kazimierza

legnickich. Prawie wszystkie z nich łączą się z awanturami i wyzwiskami, boć pijak „spokojny” odśypia najczęściej swoje w 4 ścianach, bez potrzeby interwencji z zewnątrz.

Legnica NIE POSIADA IZBY WYRZEŻWIEN — mimo sugestii w tym względzie zespołu poselskiego, pod przewodnictwem posłanki Marii Hulajew analizującej

— Z jakich przyczyn dotąd nie udało się wam uruchomić Izby? — pytamy najbardziej zainteresowanego, kierownika Przyszłości p/Alkoholowej lek. Trapszo.

— Władze miejskie wyjaśniają nam stale, że dopiero przy 100 tysiącach mieszkańców istnieje obowiązek utworzenia Izby Wyrzeźwien, gdy Legnica ma ich tylko 70 tysięcy...

po Pogotowie, potem nie da się zbadać, zwija w kłębek na podłodze, z terenu do szpitala musimy go wieźć w kajdankach, wzywając pomocy MO. Czy to jest nasza rola, gdy czekają ludzie z atakiem serca lub krwotokiem?

Lekarz dyżurny szpitala chirurgicznego dr Dziwiałkowski:

— Pijanych przywożę nam kilka razy dziennie. Na oddziale mamy alkoholiaka każdego dnia. (Dziennikarz ma okazję sprawdzić te słowa w dniu wywiadu; pijany, leży na sali 216). Ten dzisiejszy jest na przykład bardzo kłopotliwy, trzeba go było wiazać. Dławi, że władze miasta nie rozumieją, jak ciężko dawać sobie radę z pijanym pielęgniarzom-kobietom!

Lekarz dyżurny na całe godziny zamienia się w „dyspozytora”, oceniającego po opatrunku, czy dany osobnik może iść do aresztu. Najczęściej zresztą nie sposób zdecydować o tym z pewnością. Objawy upojenia i urazu czaszki są bardzo podobne i chorego z obowiązku zatrzymujemy się na kilkudniowej obserwacji. W nocy, nawet wiedząc, że człowiek jest TYLKO pijany, zatrzymujemy go z konieczności w szpitalu, bo co z półprzytomnym robić. Zajmuje łóżko. Mało tego: przecież milicja nam zwozi awanturujących się jegomościów do pobierania krwi... I wszystko to ma wykonywać jeden lekarz dyżurny w szpitalu.

KOLEJNO wszystkich rozmówców pytamy, dlaczego nie składają skarg na awantury pijaków dezorganizujące placówkę służby zdrowia, skarg o obrazę urzędnika państwowego na służbie, o uszkodzenie ciała, o niszczenie mienia szpitalnego...
— W jakiej odpowiedzi. Albo:

„My, lekarze dyżurni domagamy się — czytamy w piśmie do prokuratury — by rozprawa Frygiewicz odbyła się w trybie przyspieszonym, żeby była publiczna i z udziałem prasy... Domagamy się, by

NOC z dwudziestego szóstego na dwudziesty siódmy listopada

SYLWESTROWY REMANENT

Reporter Relacyjny

O STATNI dzień roku 1964. Legniczanki od rana szturmuje zakłady fryzjerskie i poddają się wymyślnym torturom kosmetycznym, aby wieczorem olśnić swą urodą wielbiciele i wzbudzić zazdrość... przyjaciół. Ulice Legnicy pokrywa gruba warstwa grząskiego błota ze stopniałego śniegu. ZOM w ten sposób daje mieszkańcom miasta do zrozumienia, że w noc sylwestrową im chodzić nie kazano! Toteż w godzinach wieczornych legniczanie rozpoczynają rozpaczliwe polowania na taksówki. Wreszcie po denerwujących perypetiach triumfalnie wejście na salę balową. Partner toruje drogę do stolika, a Ona kilkoma błyskawicznymi

spojrzeniami ocenia suknię Kowalskiej, stwierdza że Wiśniewska wygląda okropnie w zielonym, że Zosia nagle odmłodziła (jak ona to robi?), a Irena zbrzydła (dobrze jej tak!). Pierwszy taniec, pierwszy toast, znowu taniec i wreszcie dwanaście uderzeń zegara! Strzelają korki od szampa — życzenia, pocałunki, radosne uśmiechy, uściski...

W NOC sylwestrową 1964/1965 legniczanki zaprezentowały eleganckie toalety z kapiących od złota i srebra lam i brokatów, z koronek i tiulów nakrapianych błyszczącymi rozmaiłościami. Blisko 9 tysięcy legniczanki powitało Nowy Rok

na 14 zabawach sylwestrowych, które odbyły się w mieście i 17 zabawach zorganizowanych na terenie powiatu. Tysiące par tańczyło w LDK-u, w klubach „Parnasie”, „Merkury”, „Hutniku” i Klubie Spożywców. Organizatorami wielu zabaw były zakłady pracy i szkolne komitety rodzicielskie. Spora liczba legniczanki spotkała się na rodzinnych i koleżeńskich prywatkach.

Z BIULETYNU milicyjnego rejestrującego wydarzenia nocy sylwestrowej i Nowego Roku wynika, że bawiliśmy się wyjątkowo kulturalnie. Pogotowie milicyjne używane było zaledwie 12 razy, przy czym w owym tygodniu wyjazdów nie było ani jednej wizyty

interwencyjnej na balu. Poza tym 6 osób milicja zmuszona była zaprosić do komisariatu na wytrzeźwienie.

Ostatni w roku 1964 wypadek drogowy na naszym terenie wydarzył się w Miłkowicach, gdzie samochód ciężarowy PZGS upadł w niebezpieczny poślizg. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Straż pożarna nadała chwali legniczanki ponieważ w noc sylwestrową i dzień Nowego Roku nie dopuściliśmy do żadnego pożaru.

POGOTOWIE ratunkowe odbyło się w tym czasie 53 wyjazdy i udzielono 87 porad ambulatoryjnych. Dyżurujący w pogotowiu lekarze i pielęgniarki powitali Nowy Rok w bazie. Pierwszy wyjazd pogotowia w roku 1965 odbył się o godz. 0,26. Był to transport dziewczynki pogrążonej przez psa. Drugi wyjazd — godz. 0,50. Pogotowie jechało do LDK-u i zabiera stamtąd dr Marię Drozdowską, którą szpital nr 3 wzywał do udziału w nagłym zabiegu operacyjnym. Taki to los lekarzy na balu sylwestrowym!

PIERWSZĄ nową obywatelką Legnicy w roku 1965, powitaną w szpitalu nr 3, jest córka ob. Marii Pana, urodzona o godz. 0,20. Druga kobieta przyszła na świat o godz. 2,30 i jest córeczką ob. Haliny Łozińskiej. Do godzin rannych dnia 4 stycznia przybyło nam 16 młodych obywateli urodzonych w szpitalu. W tej szesnaście jest 10 dziewczyn i 6 przedstawicieli męskiego rodu. Znowu urodzą na białogłowy! Mamy nadzieję, że dalsze miesiące wyrównają tę dysproporcję.

EFKA

OSTROŻNOŚĆ NIE ZASZKODZI. Dni przeciwgruźlicze minęły, ale problem walki z tą groźną chorobą jest dla personelu przychodni przeciwgruźliczej wciąż aktualny.

Dobrze, ale jak pracować skoro na głowy personelu i pacjentów sypie się tynk, gdy strąpy są spróchniałe i grożą zawaleniem. Pisałszy już, że dom przy ul. Powstańców 9 uznany został przez architekta za zagrożony i jest przeznaczony do rozbioru. Ale narażeni na niebezpieczeństwo zasypiania ludzie pracują tam nadal.

Kierownik poradni postąpił chętnie stusnie ubezpieczając personel w PZU.

NOWE TECHNIKI. Czynniki starania, by w oparciu o istniejącą od lat przy Legnickim Przedsiębiorstwie Budowlanym przyzakładową szkołę, stworzyć zaoczne technikum budowlane.

WSPÓLNYM WYSŁKIEM. Mieszkańcy dzielnicy w rejonie ul. Poznańskiej proponują wybudowanie i wyposażenie w ramach prac społecznych świetlicy dzielnicowej.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zgodziło się udzielić pomocy materialnej, pod warunkiem, że mieszkańcy dzielnic zadeklarują taki zasób robocizny i pieniędzy, który byłby co najmniej równy wkładowi z dotacji państwowej.

DLA ROLNIKÓW. W powiecie trwa zakrojona na szeroką skalę akcja poradnictwa rolniczego w zakresie kontroli przestrzegania zasad agrominimum z uciążliwych zwierząt.

Porad udziela około 100 pracowników posiadających gruntowne przygotowanie rolnicze.

Krystyna Franusz

„Klęska“ potrzebna dla zdrowia

MAMY W ZAGŁĘBIU mnóstwo rozmaitych szkół kształcących kadry dla przemysłu, oświaty i służby zdrowia. Zdawałoby się, że pomyślano o wszystkim. A jednak jest tu pewna nieprawidłowość, która pcha się w oczy: pomijaliśmy dotychczas całkowicie konieczność kształcenia fachowców dla gospodarki ogrodniczej, która powinna i musi dorównać kroku rozwojowi przemysłu. „Klęski“ urodzaju warzyw i owoców coraz liczniejsi mieszkańcy naszej urodzajnej krainy wcale nie odczuwają. A przecież budowniczości Zagłębia też chcieliby korzystać z takiej przyjemnej klęski, też chcieliby mieć tutaj chociażby rewie jablek.

W samym powiecie legnickim mamy rozległe ogrody i sady obejmujące 1266 ha — w tym 715 ha zajmują uprawy ogrodnicze: chłopskie, 315 ha — ogrody PGR-owskie i 236 ha pracownicze ogrodników. Gdybyśmy mieli wykwalifikowanych ludzi do pracy — można by bez trudu zwiększyć obszar ogrodu do 1500 ha i co najmniej podwoić produkcję. Podobne możliwości istnieją niewątpliwie w sąsiadujących z nami powiatach.

Wiadomo jednak, że bez zalogi siatek nie popłynę. Zalogi zaś, która by się fachowo zajęła rozwojem produkcji warzywniczej i owocowej — brak nie tylko u nas, ale na całym Dolnym Śląsku. No bo skąd ma być, jeśli się ludzi w tym kierunku nie kształci. Nawet w Prezydium PRN nie ma na lekarstwo fachowca ogrodnika.

Chłopi i PGR-y traktują ogrodnictwo jako robotę dorywczą, zresztą nie potrafili wyciągnąć z upraw ogrodniczych tyle ile można. W okresie wczesnowiosennym ogromnie brak nam nowalijek, bo przyspieszona produkcja waczym wymaga ręki i wiedzy fachowca. Najpiękniejsze lato i złota jesień też nie przyniosła rewelacyjnych plonów ogrodniczych, bo mało kto zna tutaj tajniki sadownictwa. (Prowadzony przez Rejonową Spółdzielnię Ogrodniczą instruktaż i dorywcze szkolenie nie zalegają problemu).

Nie ma w tej dziedzinie pracy planowej i przemysłowej. Jednego roku wszyscy gremialnie uprawiają np. cebule, bo Kowalski powiedział, że „latos cebula obrodzi“, w następnym roku wszyscy przetrucą się na kapustę...

Tak więc żyjąc w owocowo-ogórkowej krainie opieramy się w zasadzie na „improwizacji“ owoców i warzyw z innych dzielnic kraju. Stąd właśnie ceny u nas wyższe niż gdzie indziej i „klęski“ owocowej ani śladu.

Z TYCH WSZYSTKICH przesłanek zrodziło się uzasadnione przekonanie legnickich władz partyjnych i gospodarczych, że sprawa kształcenia ogrodników dla Zagłębia Miedziowego jest niezwykle pilna. Wystąpiono więc z postulatem utworzenia Technikum i Szkoły Zawodowej Ogrodniczej na terenie powiatu legnickiego, ponieważ tu właśnie mamy państwowe gospodarstwa ogrodnicze, które byłyby bazą szkoleniową dla uczniów. Sprawę słusznie uznano za pilną, ponieważ otwarcie bram szkoły nie dźwignie z miejsca gospodarki ogrodniczej i trzeba będzie kilka lat poczekać

NI TAKIE już pokonywałyśmy trudności na drodze do realizacji przeróżnych zadań. Jeśli więc ojcowie powiatu — w trosce o szybkie podniesienie produkcji ogrodniczej na terenie Zagłębia — wyrażają chęć zorganizowania szkoły „zaczepionej“ na razie o cudze pomieszczenia, skoro dobrowolnie chcą wziąć na swoje barki ten niewątpliwie kłopot — to chyba warto i trzeba tę ich gotowość do ruszenia trudnej sprawy wykorzystać. Mogliby przecież powiedzieć — „mamy czas, będzie nowy budynek — będzie szkoła“. Jeśli myślimy jak dobrzy gospodarze — powinni uzyskać nie tylko zgodę władz wojewódzkich na realizację niełatwych zamierzeń, ale również pomoc.

Głosy oponentów wytoczą tu zapewne kontrargumenty: „Skąd weźmiecie pomieszczenia na internat dla uczniów do czasu ukończenia budowy Technikum?“ Istotnie — władze miejskie nie są w stanie zaspokajać wszystkich lokalowych potrzeb. Ale i na to jest rada. W pierwszych latach można przyjąć do szkoły uczniów zamieszkujących w pobliskich wsiach, skąd bez trudu mogą dojeżdżać do technikum ogrodniczego — tak samo jak dojeżdżają do wielu innych szkół.

Słowem — inicjatywa uruchomienia w przyszłym roku szkolnym pierwszej klasy technikum ogrodniczego wydaje się bardzo cenna i chyba władze wojewódzkie nie dopuszczą do tego, aby się zmarnowała.

KRYSZYNA FRANUSZ

W PRZEDNIU wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR i u progu 1965 roku legnicka organizacja partyjna ma wiele poważnych zadań. Między innymi na odcinku rozwoju przemysłu i rolnictwa — a więc w dwóch podstawowych dziedzinach gospodarki. Zadania te wrosną jeszcze bardziej w latach 1966-1970. Oto co na ten temat powiedzieli tow. Antoni Czapliński, I sekretarz i tow. Zygmunt Bartosik, sekretarz ekonomiczny KP PZPR w Legnicy.

— Kto będzie reprezentował legnicką organizację partyjną na konferencji wojewódzkiej PZPR w Wrocławiu?

— Wybrano 20 delegatów. Jest wśród nich pięć kobiet, trzech pracowników inżynieryjno-technicznych; 50 proc. to robotnicy, a pozostali to inżynierowie, technicy i działacze społeczni posiadający wyższe lub średnie wykształcenie.

— Jaki dorobek przedstawi legnicka organizacja partyjna na konferencji wojewódzkiej?

— W roku 1964 zrobiliśmy dalszy poważny krok naprzód w wykonywaniu przed terminem i z nadwyżką rocznych zadań produkcyjnych połączonych z prawidłową dynamiką wzrostu i rozwoju przedsiębiorstw.

W ciągu 11 miesięcy roku ubiegłego

za 11 miesięcy ubiegłego roku w 107,7 proc. A trzeba dodać, że zadania eksportowe wzrosły w 1964 roku w porównaniu z 1963 r. — o 58,5 proc.

Do najważniejszych eksportów zaliczamy Zakłady im. Hanki Sawickiej, w których wyprodukowano to



Zimowy obrazek

Fot.: E. Londzin

Nowy przewodniczący MRN w Jaworze

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze dotychczasowy jej przewodniczący Klemens Grzybowski złożył rezygnację i przeszedł do innej pracy. Radni przyjęli rezygnację i wybrali na stanowisko przewodniczącego Włodzimierza Musiałę, dotychczasowego podinspektora szkolnego do spraw kultury w Wydziale Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej.

Włodzimierz Musiałę piastował funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej już przez kilka lat do 1961 r.

(Iemil)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

PODZIELILI HUFIEC

Komenda Hufca Związku Harcerskiego w Lubinie, która obejmowała swoją działalnością teren całego powiatu została podzielona na ośrodków rejonowych. Znajdują się one w Lubinie, Chocianowie, Polkowicach, Skarżysku i Miloradzie. Na czele ośrodka stoi komendant sprawujący swoją funkcję w czynnie społecznym. Podział hufca przyczyni się do usprawnienia pracy organizacji harcerskiej.

SLIZGAWKA DLA DZIECI

Już niedługo przy ul. Odrodzenia w Lubinie (niedaleko kina) urządzone zostanie lodowisko dla dzieci. Wykorzysta się do tego celu teren po byłych stawach o wymiarach 70x10 metrów. Teren przygotowany w czynie społecznym przez pracowników Miejskiej Rady Narodowej, Miejskiej Służby Drogowej i MZEM. Obiekt zostanie oświetlony i dzięki temu można będzie korzystać z niego do godz. 20.

NAUCZYCIELE - BRYDZYSI

W Złotoryi odbył się turniej brydżowy o mistrzostwo powiatu, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Startowało kilkanaście par, pierwsze miejsce zajęli mgr Antoni Wołkowiński, nauczyciel z Złotoryjskiego Liceum ogólnokształcącego i JERZY ROMANOWSKI, podinspektor szkolny. Zawody odbywały się w klubie nauczycielskim, tamże przewidziane są jeszcze w styczniu mistrzostwa szachowe.

XX-LECIE BOLESŁAWCA

W dniach 12 i 13 lutego br. obchodzone będzie XX-lecie wyzwolenia miasta nad Bobrem, Bolesławca. Władze miejskie zamierzają do tego czasu oddać do użytku (po kilkuletnim remoncie) budynek teatru, uporządkować miasto przez odnowienie elewacji na niektórych budynkach, pomalowanie słupów z lampami jarzeniowymi itp. W najbliższym czasie rozpocznie się seria spotkań z ludźmi, którzy pierwsi osiedlili się w mieście po wojnie.

CO BĘDZIE Z „MIEDZIANKĄ”?

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, najbrzydsza kupa w Lubinie, „Miedzianka”, jeszcze przez pewien czas będzie się znajdowała w centrum miasta. Inne budynki w tym miejscu już wyburzone, dom, w którym mieściła się restauracja, na razie nie przeszkadza w nowym budownictwie i zostanie zburzony dopiero po kilku miesiącach. Potem „Miedziankę” przeniesie się do budynku zastradowanego przez Ligę Obrony Kraju. Lok zostanie przeniesiona do lepszego budynku.

REJESTRACJA PRZEDPOBOROWYCH

W dniach 1, 2, 3 i 4 lutego odbędzie się w Bolesławcu pierwsza rejestracja wojskowa przedpoborowych mężczyzn urodzonych w 1947 r. Obowiązuje ona nawet tych, którym nie wręczono wezwań.

PRALNIA DLA BOLESŁAWCA?

W IV kwartale 1965 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu zamierza oddać do użytku nowoczesną pralnię chemiczną, w której w ciągu kilku godzin można będzie wyprać białe i najpóźniej za 24 godziny doczekać się czyszczenia odzieży. Odpowiedni pawilon zostanie zbudowany wg typowej dokumentacji przy ul. Kubika. Koszt inwestycji wyniesie 2,5 mln zł.

KĄPIELE LECZNICZE W ŁAZNI

Już niedługo zakończy się remont łazienki w Bolesławcu. Zostanie ona całkowicie odnowiona i będzie posiadała 18 wanien i 6 natrysków. Dyrekcja MPKG zamierza jeszcze w tym roku (1965) wprowadzić kąpiele lecznicze i otworzyć gabinet lekarski oraz zakład kosmetyczny.

MOGĄ BYĆ PRZYKROŚCI

Dość często zdarzają się wypadki, że osoby mieszkające w Bolesławcu nie dopilnowują obowiązków melioracyjnych. Miejska Rada Narodowa przypomina, że jest to wykroczenie, a przeciwko winnym będzie się kierować sprawą do kolegium karno-administracyjnego Powiatowej Rady Narodowej. Dotyczy to także lokatorów, którzy goszczą w swoich mieszkaniach niezameldowane osoby.

ROZBUDUJĄ OGRODNICTWO

Koszt 300 tysięcy złotych rozbudowany będzie w tym roku zakład ogrodnictwa Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu. Dzięki temu zwiększy się obszar uprawy kwiatów oraz warzyw przeznaczonych dla miasta i okolic.

ZA ZNFICANIE SIĘ NAD RODZIN

Złotoryjska organizacja partyjna wita konferencję wojewódzką poważnymi osiągnięciami

Rozmawiamy z sekretarzem KP PZPR, Bolesławem Mazurem

Jak wiadomo, w dniach 16 i 17 stycznia br. będzie obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Z czym wychodzi na konferencję powiatowa organizacja w Złotoryi? Na ten temat rozmawialiśmy z sekretarzem organizacyjnym Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi, tow. BOLESŁAWEM MAZUREM.

— Witamy wojewódzką konferencję poważnymi osiągnięciami — mówi tow. Mazur. — W powiecie złotoryjskim nastąpił w ubiegłym roku znaczny rozwój liczby organizacji partyjnej. Przyjęliśmy 477 nowych towarzyszy, w tym 270 robotników i 11 chłopów. Wzmocniono więc trzon robotniczo-chłopski. Nowo wstępujący do partii to przede wszystkim młodzi, aktywni Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej. Łącznie w całym powiecie mamy 3093 członków i kandydatów. Dzięki temu mniej więcej co 23 mieszkaniec powiatu jest członkiem PZPR.

— Rok miniony był rokiem IV Zjazdu partii i XX-lecia Polski Ludowej. Na pewno i na tym od-

cinu zanotowaliście wiele osiągnięć?

— Przed i po IV Zjeździe znacznie wzrosła się aktywność organizacji partyjnych, szczególnie w zakładach przemysłowych. Członkowie partii, a za ich przykładem bezpartyjni, zgłosili wiele cennych wniosków. W najbliższych latach nie przewiduje się budowy żadnych nowych zakładów przemysłowych w naszym powiecie, liczymy tylko na rezerwy. Na przykład w Chojnowskich Zakładach Wyróbów Papierowych nie są całkowicie wykorzystane pomieszczenia fabryczne. Załoga zwróciła na to uwagę i sprawą poważnie zainteresowało się Zjednoczenie Przemysłu Papierniczego i Materiałów Biuro-

wych. W Dołnośląskiej Fabryce Wyróbów Blaszanych, dzięki realizacji wniosków organizacji partyjnej znacznie poprawiły się warunki sanitarne. Podobnych przykładów można przytoczyć znacznie więcej. Poszczególne organizacje partyjne oraz specjalna komisja Komitetu Powiatowego PZPR prowadziły na bieżąco kontrolę realizacji wniosków i postulatów.

Na cześć Zjazdu partii i XX-lecia Polski Ludowej społeczeństwo naszego powiatu, mobilizowane przez członków partii, wykonało wiele prac na rzecz swoich miast, osiedli i wsi. Wartość czynów społecznych wynosi około 5 mln zł. Dzięki temu naprawiono kilkanaście kilometrów dróg, zbudowano na rzekach nowe mostki, oświetlono niektóre wsie, zbudowano boiska sportowe, wykonano prace porządkowe itp. Ponieważ na rok bieżący przypada XX-lecie Ziemi Zachodnich i Północnych oraz XX rocznica wyzwolenia na-

szego powiatu, zamierzamy zmobilizować społeczeństwo do wykonania prac społecznych wartości co najmniej 6 mln zł.

— Na pewno wasza organizacja nie zadowolili się tylko tymi sukcesami. Jakie jeszcze zadania stawiacie sobie na rok bieżący?

— W związku z dużym wzrostem liczebny partii szczególną uwagę chcemy zwrócić na pracę z kandydatami partii. Celem należytego wprowadzenia do trudnej i skomplikowanej problematyki pracy partyjnej, będziemy ich szkolić i zmobilizujemy do pracy społecznej. Są to ludzie młodzi, na których bardzo liczymy. Nastawimy się w dalszym ciągu na przyjmowanie w szeregi partyjne nowych towarzyszy. Zależy nam bardzo na robotnikach i chłopach, rozłoczymy także opiekę nad środowiskami inteligencji; lekarzami, inżynierami, ekonomistami, nauczycielami.

Zajmujemy się kontynuowaniem cennych inicjatyw podjętych w roku ubiegłym. Trzeba będzie rozwinąć tzw. koordynację poziomą między przedsiębiorstwami przemysłu kluczowego. Zdążyliśmy się wypaść, że jedna z fabryk w Chojnowie szukała jakiejś części do maszyny aż w Warszawie, nie wiedząc, że można ją łatwo dostać w sąsiednim zakładzie znajdującym się w tym samym mieście. Współpraca pozioma przysporzy duże oszczędności i pozwoli na lepszą organizację pracy.

— Powiat złotoryjski odczuwa brak mieszkań. W uchwałach IV Zjazdu PZPR jest wyraźnie powiedziane, że społeczeństwo musi się samo włączyć do rozwoju budownictwa przez przysposobienie do spółdzielni. Jak ta sprawa wygląda u was?

— W najbliższych latach nie przewiduje się dużego zwiększenia nakładów finansowych na nowe budownictwo mimo, że potrzeby wzrosną. Dlatego palącą sprawą jest jak najszybsze założenie spółdzielni mieszkaniowych w Złotoryi i Chojnowie. Na brak pomieszczeń narzekają także szkoły zawodowe i przyzakładowe uczące łącznie około 800 uczniów. Nowych budynków nie będziemy budować, ale znów sięgniemy do rezerw. Jest wiele biur i urzędów posiadających zbyt obszerne pomieszczenia, trzeba je będzie ścieścić i w ten sposób wygospodaruje się kilka budynków dla szkół.

Tyle, jeśli chodzi o ważniejsze problemy. W krótkim wywiadzie nie sposób poruszyć wszystkich spraw, którymi żyje organizacja partyjna w Złotoryi. Rozmowę przeprowadził:

LESŁAW MILLER



Fot.: Jerzy Karczewicz

Kolorowe impresje

ZAPREZENTOWANY przez Czerwono-Czarnych w Legnickim Domu Kultury, czwarty z kolei program big-beatowy, miał na celu zapoznanie publiczności z dorobkiem najnowszej polskiej piosenki i muzyki rozrywkowej.

Zespół grał nie tylko czołowe pozycje twórców mocnego uderzenia, lecz również i własne utwory. Dominują tu pozycje, do których przynależą: Wiesław Bernolak i Józef (t.O) mnie się nie marli (w) Kręczek. Program dopełnia utwór czwórki solistów. Każdy z nich prezentuje inny typ piosenki. Karin Stanek — dziewczyna w spodniach tyle łączy co śpiewa, nie wiadomo więc: pater, czy słuchacz. Uroczą Kasią Sobczyk prezentuje dużo ładnej liryki (zarówno muzyka jak i tekst). Toni Kecer znów z Czer-

</

Uwaga piłkarze! Wielki Turniej XX-lecia o Puchar „Wiadomości”

Wprawdzie piłkarze zawiesili już buty na kolku i korzystają z zasłużonego odpoczynku, ale już w lutym będą musieli go przerwać. W związku z 20 rocznicą wyzwolenia Dolnego Śląska zorganizowany zostanie w Legnicy — w hali przy ul. Ulańskiej — błyskawiczny turniej piłkarski z udziałem wszystkich zespołów Zagłębia oraz drużyn zagranicznych.

Blisze szczegóły o tej ciekawej i atrakcyjnej imprezie organizowanej przez Podokręg Piłki Nożnej, Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki pod patronatem redakcji „Wiadomości” podamy w następnym numerze.

bef

Legniczanie uczestnikiem Wyścigu Pokoju?

Przed laty w naszym mieście rozpoczynał swą piękną karierę sportową Eligiusz Grabowski, wielokrotny reprezentant kraju, członek drużyny reprezentacyjnej na Wyścig Pokoju.

Podobnie zaczyna „począć” sobie w tej chwili najlepszy kolarz Dolnego Śląska GRZEGORZ SZUMLAKOWSKI, który powołany został na pierwszy obóz

przyjeżdżający przed największą amatorską imprezą kolarską Europy. Od 10 stycznia w Zakopanem popularny Grzesio wraz z pozostałą trzynastką kolarzy wśród których spotykamy Kudrę, Bekera, Zapalę, Zielińskiego, Magię, Gawliczka, Gazdę rozpocznie dalsze szlifowanie swej formy.

Sukces naszego młodego kola-

rza jest tym większy, że właściwie on tylko z grona obiecującej młodzieży kolarskiej zrobił wylom w murze „starej gwardii”.

Szumlakowski posiada wszelkie szanse, aby zakwalifikować się do drużyny reprezentacyjnej. Jest pracowity, a dotychczasowe sukcesy wcale nie przewróciły mu w głowie.

Udany sprawdzian lubińskich ciężarowców

Przed przystąpieniem do rozgrywek mistrzowskich w klasie A młoda sekcja ciężarowców lubińskich przeprowadziła zawody kontrolne. Sprawdzian formy najsilniejszych sportowców wypadł dość dobrze i w nadchodzących walkach mistrzowskich powinni oni zająć przyzwoite miejsce.

A oto wyniki: w wadze koguciej zwyciężył Bielecki — 230 kg. W piórkowej Garbaczewski — 247,5 kg. W lekkiej Holownia — 217 kg. W średniej Smolaga — 275 kg. W lekkociężkiej Świder — 232 kg. W półciężkiej Trześniowski — 262,5 kg.

W zawodach tych startowało również kilku juniorów, z których najlepsze wyniki uzyskali w wadze koguciej Ciupek oraz w piórkowej Marcinak — obaj po 170 kg.

f

Najlepsi na skoczniach i bieżniach w ubiegłym roku

Jak każdego roku Rada Powiatowa LZS w Legnicy prowadziła skrupulatnie rejestr najlepszych wyników osiągniętych przez swoich czolowych zawodników.

Oto jak przedstawia się dziesiątka najlepszych w poszczególnych konkurencjach. Dzielimy ich na konkurencje kobiet i mężczyzn.

KOBIETY. 100 m: Ewa Gałęza — 12,8 sek., Mieczysława Kubicką — 13,7, Halina Kobytko — 14,8, Danuta Gawrytko — 15,2, Julia Kosik — 15,5, Danuta Stela — 15,5, Stanisława Szuszkiewicz — 15,8, Teresa Dyduk — 16,1, Janina Mierzwińska — 16,2, Danuta Grunt — 16,2.

PCHNIĘCIE KULA: Krystyna Misztal — 10,14 m, Eugenia Skrycka — 6,43, Bernarda Pagórek — 8,20, Katarzyna Abramowicz — 7,96, Emilia Dufurat — 7,56, Teresa Dyduk — 7,41, Teresa Lysa — 6,43, Jadwiga Jurkowska — 5,55.

MĘŻCZYŹNI. Skok w dal — Bronisław Łobaz — 5,53 m, Jerzy Adamczyk — 5,52, Aleksander Jurkowski — 5,40, Stanisław Bartkowski — 5,32, Tadeusz Henzel — 5,23, Wiktor Guberman — 5,20, Mieczysław Fafrowicz — 5,07, Antoni Król — 5,01, Bolesław Konefal — 5,01, Mieczysław Grunt — 4,98.

SKOK WZWYŻ: Wiktor Guberman — 165 cm, Janusz Rybka — 165, Henryk Janiszczak — 158, Ryszard Olejnik — 157, Jerzy Adamczyk — 151.

Bronisław Łobaz — 150, Karol Walikiewicz — 150, Ryszard Jedrońska — 150, Julian Netrebiak — 150, Józef Lenard — 150.

Siatkarki szkoły nr 1 i siatkarze szkoły nr 5 wygrywają mistrzostwa

W ślad za starszymi kolegami ze szkół średnich rozegrali też siatkarki i siatkarze szkół podstawowych turniej o miasto najlepszej drużyny Legnicy.

Wśród dziewcząt pierwsze miejsce zdobył zespół Szkoły Podstawowej nr 1 zaś wśród chłopców triumfowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5.

Trzy zwycięstwa i porażka Hutnika

Siatkarze Hutnika dość szczęśliwie wystartowali do nowej rundy rozgrywek o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Tworzy ją siedem najlepszych zespołów Dolnego Śląska — Chelmieć Wałbrzych — ubiegłoroczny I-ligowiec, Polonia Jelenia Góra, Chemik i AZS Wrocław, Hutnik Legnica, LZS Świdnica i LZS Żabkowice.



W wyścigu o poklask upubliczności Mylene Demongeot ma ostatnio pewną przewagę nad Brigitte Burdot. Jej najnowszy film szerokoekranowy nosi tytuł, który obiecuje wiele i nie. Można go przetłumaczyć na „Co dusza zamarzy”, lub podobnie.



Jedyny ratunek

PILNE opady deszczu spowodowały inwazję myszy na Włoskie miasto Palermo. Plaga stała się tak dotkliwa, że rada miejska na specjalnym posiedzeniu debatowała nad podjęciem środków zaradczych. Rezultat kilkugodzinnej narady: Wezwano do społeczeństwa, aby wystarało się o więcej kotów.



Dwie młode, utalentowane aktorki Catherine Deneuve i Ivonne Furnaux. Zdjęcie anonsowane w notatce „Wolno, ale dobrze” zamieszczonej w numerze 1 (405) „Wiadomości”. Przepraszamy.

Licytacja skarbów koronnych

ZOKAZJI swych zaślubin z Napoleonem I w 1810 roku — Maria Luiza Habsburska przywiozła do Paryża godną swojej osoby biżuterię koronną. Składało się na nią 46 błękitnych szafirów ozdobionych setkami brylantów. Burzliwe dzieje dynastii Napoleona spowodowały, że skarby te znalazły się w posiadaniu hrabiego A. Fönsky'ego. Ten z kolei zmuszony jest sprzedać je na licytacji. Szwajcarscy eksperci szacują wartość tej koronnej biżuterii na około 450.000 franków.



Ta choinka uchowała się...

Konkurencja dla biblii

JEDNA z wytwórni płyt gramofonowych w NRF zapowiada wydanie Starego i Nowego Testamentu w formie słuchowiska. Głównymi aktorami mają być szkoły, które wykorzystają te nagrania podczas lekcji religii. Zdaniem wytwórni ma to po-

budzić zainteresowanie uczniów biblijną tematyką, mało popularną wśród współczesnej młodzieży. Istotnie spór między Kainem a Abelem w formie kryminalnego słuchowiska może być wcale ciekawy.

Nagłe bogactwo

280.895 funtów szterlingów (około 750 tys. dolarów) przyniósł kupon Totka, który wypełnił John Eric Walker w imieniu swoich kolegów. Śledząc szczęśliwych liczb wybrała jego żona z gry dziecięcej, znalezionej w pokoju dzieci. — Kupimy sobie większy dom i samochód — postanowili szczęśliwe małżeństwo po otrzymaniu czeku.

LINCOLN Bentley był z trzech powodów szeryfem Austinburga. Po pierwsze — wrócił z wojny w stopniu sierżanta, po drugie — uczęszczał przez rok na wyższe studia, a po trzecie — był jedynym człowiekiem, który chciał zostać szeryfem Austinburga.

Rufus Barlow natomiast był pomocnikiem szeryfa z jednego tylko powodu: ponieważ nikt by go w mieście nie zatrudnił, wziął go do siebie Bentley, żeby nie czuł się całkiem niepotrzebny. Rufus starał się odwdziżyć i był wiernym, oddanym, choć trochę nie na najwyższym poziomie pomocnikiem. Sprzątał biuro i puste cele, pielęgnował broń, która zresztą od pewnego sierpnio-wego dnia w roku 1845, kiedy Japonia skapitulowała, nie była używana.

Wróciwszy kiedyś z polowania, wszedł szeryf Bentley w znakomity humorze do swego biura, gdzie Rufus rozpiął się na jedynym krześle, założywszy nogi na brzeg biurka. — Halo, Ruf — pozdrowił szeryf i usiadł na odwróconym koszu na śmieci. — Czy obra-bował ktoś bank, kiedy mnie nie było? — zapytał szeryf, gdyż w Austinburgu nie było banku.

— Nie, szeryfie — odparł tradycyjnie Rufus. — Banda Jesse Jamesa też nie odważyła się zaatakować naszego miasteczka. Ale... — Ale co? — szeryf zdziwił się, że ich codzienny dialog ulega jakiejś, choć drobnej, zmianie.

— A więc, Linc — zaczął Rufus — bardzo mi przykro, że jestem pierwszym, który musi ci to powiedzieć, ale... No, więc, Linc, kiedy cię nie było zmarł twój pies. — Buck był dobrym psem — mruknął szeryf. — Dostałem go zaraz po wojnie. Myślałem, że starość dała mu wreszcie radę. — To nie starość, szeryfie. Samochód go przejechał.

— Czyj samochód? — Linc podniósł się i oparł oble dłoń na biurku. — Czyj samochód, Rufusie?

Rufus zdjął nogi z biurka, jakby chciał odsunąć się na bezpieczną odległość od rozgniewanego szeryfa.

— Samochód Sama Daugherty — odparł.

— Co? To stare pudło? Wyciągał ledwo dwadzieścia mil na godzinę! Nie, to mi nie pasuje do starego Sama.

— Wcale nie mówię, że to Sam prowadził wóz, szeryfie. Chłopaki, co ukradli wóz Sama, przejechali psa.

— Chłopaki ukradli wóz? — zdziwił się szeryf. — Żaden z naszych chłopaków nie ukradłby wozu. — Wcale nie mówię, że nasi. To nie byli chłopaki z Austinburga.

— Więc, jak dostali się do naszego miasta? I przede wszystkim: po co u diabła, kradli ten stary gruchot?

Rufus wyciągnął z kieszeni pac